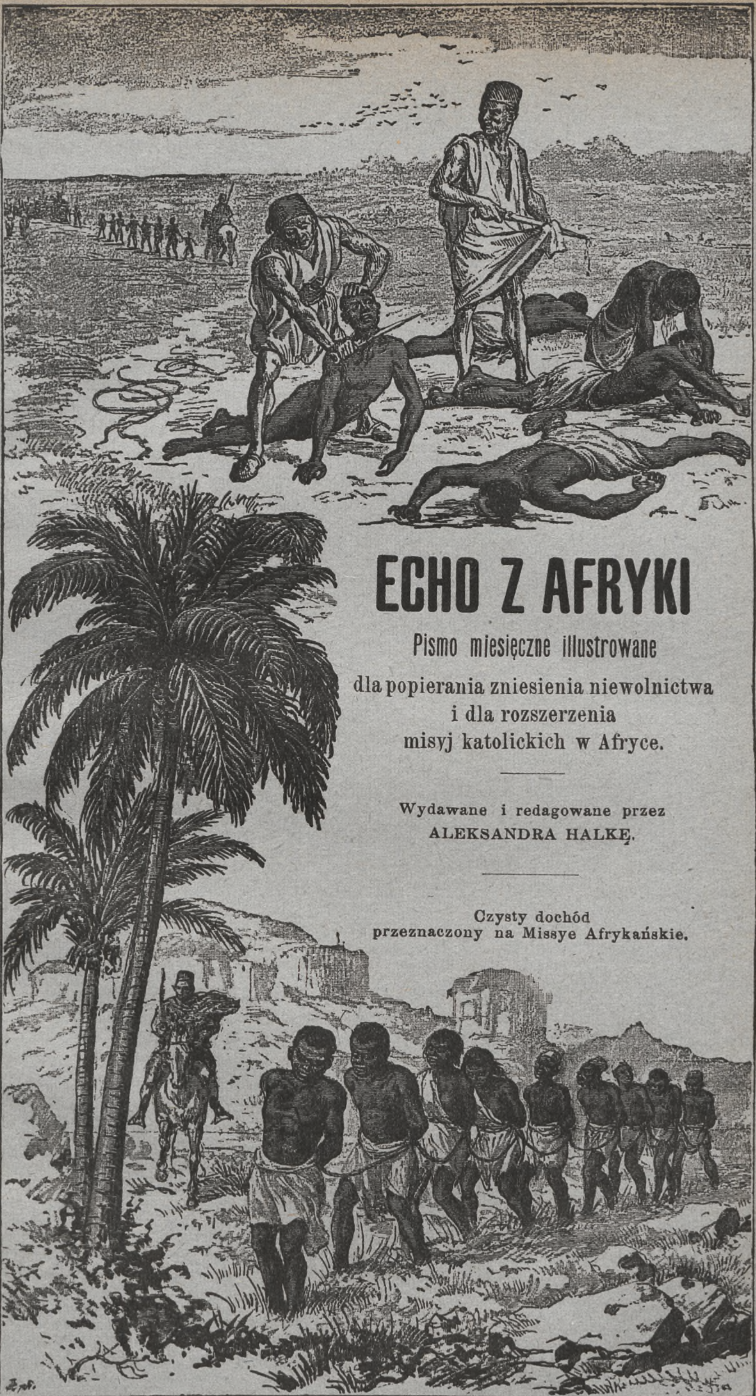
Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi bez poczty **1 korona**, z pocztą **62 ct.**, w Niemczech **1 m. 20 feng.**



ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane

dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane i redagowane przez
ALEKSANDRA HALKĘ.

Czysty dochód
przeznaczony na Missye Afrykańskie.

Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr 3. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Nadesłane datki (do 1 lipca 1897).

Na Misye afrykańskie: Przez hr. Felicyą Potocką od p. Jadwigi Dymitrowicz 3 rsb. = 3 złr. 75 ct.; od p. Zofii Wysockiej 1 rsb. = 1 złr. 26 ct. od hr. Felicyi Potockiej 7 i ½ rsb. = 9 złr.; Ks. proboszcz Fronckiewicz 206 rsb. = 245 złr.; przez p. Wilkową z Chorzowa na 1 Mszę św. od J. S. za dusze w czyscu 1 Mk. 50 fen.=90 ct.; przez p. Agatę Proksz od ś.p. M. P. ze starej Wsi 30 mk. =17 złr. idem 4 mk. = 2 złr. 20 ct.; O.A. N. N. na 2 Msze św. za duszę w czyścu 4 mk. = 2 złr. 20 ct.; idem na 1 Mszę św. za konających 2 mk. = 1 złr. 10 ct.; od E. Sommerfeld 1 rsb. = 1 złr. 26 ct.; od p. Florkiewicz z Krakowa na 3 Msze św. za duszę zmarłych 3 złr; razem 286 złr. 67 ct.

Na wykupno i ochrzczenie dzieci: Przez hr. Felicyą Potocką od Teofila Bojanék na ochrzczeuie murzynka z nadaniem imienia Teofil 10 rsb. = 12 złr.; Wielebna M. Aniela od Sióstr Felicyanek ze Smoleńska 6 złr; razem 18 złr.

Chléb św. Antoniego: Uczennice Klasztoru Sióstr Augustynek w Krakowie 30 ct.; Matka Przełożona od św. Tomasza w Krakowie 80 ct.; M. C. z Krakowa 5 złr.; razem 6 złr. 10 ct.

Na Sodalicyą św. Piotra Klawera: p. Czarnecka z Krakowa 1 złr; p. W z Krakowa 1 złr. razem 2 złr.

Suma datków nadesłanych do polskiego „Echa“ **312 złr 76 ct.**

Nadesłane przesyłki: N. N. płócienka, czekolada, nici, resztki płótna; Greckokatolicki Konsystorz w Przemyślu zużyte marki pocztowe; Dzieci ze szkoły w Boguchwale obrazki i marki; p. Karol Holcer w Budach zużyte marki pocztowe.

Polecono modlitwom.

Intencye wszystkich członków, zelatorów i dobrodziei Misyi i Sodalicyi św. Piotra Klawera, również Zelatorów i prenumeratorów „Echa“. — Szczególne intencye: Łaska doczesna dla M. C.; szczęśliwy wynik dwóch podróży.

Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.

Z powodu choroby, p. **L. B. Ditterle** z Rygi nie mógł na czas Czytelnikom swoim porozsełać n-rów czerwcowycb i lipcowych, za co najmocniej odbiorców »Echa» przeprasza i zapewnia, że przy pomocy Bożej, nadal jaknajstaranniej dzieło to chrześcijańskie prowadzić i popierać będzie.

Kronika Sodalicyj św. Piotra Klawera.

Salzburg 4 Czerwca. Jego Eminencya Biskup Laibach raczył udzielić aprobaty naszym jeneralnym statutom.

W pierwszy dzień Zielonych Świąt dnia 6 Czerwca, odbyło się przyjęcie na własność zakupionej posiadłości „Maria Sorg“, a na drugi dzień, cała nasza gromadka zrobiła tam wycieczkę. Ze zdziwieniem i radością w sercu rozpatrywałyśmy się wszędzie i opuściłyśmy to miłe schronienie, dziękując Bogu za tak pożyteczny nabytek.

Dnia 14 Czerwca odwiedziła Sodalicyą naszą Siostra Monika z Missyj Pallotynów. Misyonarka ta pracowała lat parę w Kamerunie, ale z powodu ciężkiej choroby powrócić musiała na czas jakiś do Europy.

I tu Siostra Monika bynajmniej nie odpoczywała; ale właśnie skończyła pisać biblią w narzeczu kameruńskiem dla krajowców Z końcem Sierpnia powraca do Kamerunu, by założyć nową osadę misyjną. Siostrze Monice towarzyszył czternastoletni murzynek Andreas Toko, czarny jak heban, ale o nader inteligentnej twarzy; jestto syn królewski z Bakoko w Kamerunie Chłopiec ten został ochrzczony i wychowany w osadzie misyjnej, a teraz ma zacząć nauki w Limburgu, by wedle życzenia swego, zostać księdzem, a z czasem być apostołem swego narodu. W Wiedniu gdzie się Siostra Monika 15 Czerwca udała, by zbierać składki na budowę domu Misyjnego, danem nam było ugościć Wielebną Siostrę w Filii naszej.

21 Czerwca generalna Kierowniczka nasza przedsięwzięła podróż do Hollandyi-Belgii i Francyi, w celach o których później doniesiemy. — Obecnie dochodzą nas jak najpomyślniejsze wiadomości. — Bóg miłosierny widocznie błogosławi wszystkim zabiegom, podjętym w celu Missyj afrykańskich.

Filia Wiedeń. W miesiącu Maju w Filii naszej, trwała przez dni 14 wystawa przedmiotów, nadesłanych i zebranych kowa, przez dobrodziei i zelatorki tamtejsze. Po zamknięciu wystawy wszystkie rzeczy wprost do Siostry Tekli w Dar-es-Salam wysłane zostały. — Dary wystawione powszechnie się podobały osobom licznie napływającym.

ECHO Z AFRYKI

Sierpień 1897. Rok V. Nr 8.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

Jego Świątobliwość Papież Leon XIII raczył udzielić redaktorowi tego czasopisma jako i wszystkim, którzy tę sprawę popierają, błogosławieństwa apostolskiego *(E Secretaria Status die 16 martii 1891).*

Prenumerata całoroczna wynosi:

w całej Austryi bez poczty	1 korona
» » z pocztą	62 ct.
w Niemczech	1 m. 20 fg.
w Rosyi	1 rsr.
w innych państwach związku poczt.	2 fr.

Redakcya i Ekspedycya Kraków, Starowiślna 3. Prenumerować można: w **Ekspedycyi „Echa" w Krakowie**, w urzędach pocztowych, w księgarniach i w naszych agenturach. Pojedyncze numera po 5 ct., = 10 fg.

Jego Eminencya Kardynał Ledóchowski

Prefekt Św. Kongregacyi Propagandy

do

Generalnej kierowniczki Sodalicyj Św. Piotra Klawera.

Rzym w kwietniu 1897.

Moja kochana Bratanko!

Serdecznie Ci dziękuję za przesłany mi rocznik „Echa z Afryki" przy tej sposobności, błogosławię Twemu pięknemu dziełu, które już tak bogate przynosi owoce. Słusznie zatem wnosić możemy, że dzieło to, coraz więcej rozwijać się będzie, w skutek udzielonej aprobaty przez arcybiskupa Salzburgskiego, nadającej mu charakter Kanonicznej Instytucyi, a więc kiedyś uzyska zatwierdzenie Stolicy Apostolskiej.

Żegnam Cię droga Bratanko, módl się za twego kochającego cię Stryja.

Mieczysława.

Kongregacye Maryańskie a misye katolickie.

Dnia 23 lipca 1896 r. św. Piotr Klawer obranym został przez zebraną w Watykanie kongregacyę rytualną, za Patrona misyi afrykańskiej, jak to już donosiły dzienniki kościelne. Jeżeli obiór ten, jest przedewszystkiem dla samego Świętego nowym kwiatem w wieńcu chwały, którym dwaj ostatni Papieże przyozdobili go, to również znaczna część tej chwały spływa na kongregacyę Maryańską. Bo heroiczny apostoł murzynów i niewolników, jest niewątpliwie jedną z najświetniejszych gwiazd wśród firmamentu, na którym jaśnieli święci, słudzy Maryi, gdyż obok bezmiernej miłości Bożej i bliźniego, gorzał nasz Święty wielką miłością ku Niepokalanej Dziewicy, i nią się odznaczał w całem swem życiu, czerpiąc zapał w wczesnej młodości w kongregacyi maryańskiej. „Do tego nabożeństwa uciekał się zawsze w ciągu swej apostolskiej działalności“ mówi jego biograf, a opisy wszystkie przedstawiają go z wyrazem płomienistego zapału w obliczu, który wymowniej aniżeli wyrazy, przemawiał do serca nieszczęśliwych czarnych. W ręku trzymał zawsze różaniec, i nosił na piersiach obraz Najświętszej Panny.

Jeżeli Benedykt XIV w bulli złotej „*Gloria ae Dominae*“ z 27 kwietnia 1748 r. daje świadectwo pierwszym misyonarzom Towarzystwa Jezusowego, że: roznosząc cześć i uwielbienie Imienia Jezus, po wszystkich częściach świata przed królami i narodami, nie zaniedbali także głosić czci Najsłodszego Imienia Maryi, rozszerzając czystością obyczajów, światłem wiary, chwałę Bogarodzicy we wszystkich krajach obydwóch półkuli ziemi, to przedewszystkiem miał na myśli św. Piotra Klawera, o którym sam, kilka miesięcy wcześniej, mówi w dekrecie z 25 września 1747 r., że proces o cnotach Wielebnego Piotra Klawera, należy do najświetniejszych i najznakomitszych, toczących się wówczas w Rzymie.

Wyróżnienie Świętego Apostoła murzynów i uczczenie jego nie jest dla kongregacyi zaszczytem tylko, ale nadto zachętą, by iść za jego śladami, w praktycznej gorliwości o zbawienie dusz, w wykonywaniu dzieł miłosiernych, tych prawdziwych owoców miłości sodalisów. Jeżeli kongregacya zajmuje się nieraz misyami przedewszystkiem, nie zbacza przez to bynajmniej od pierwotnej swej formy i reguły, ale wstępuje w ślady czcigodnych poprzedników, dla których szerzenie wiary św. było zawsze prawdziwą potrzebą serca.

Wierna swej matce, towarzystwu Jezusowemu, kongregacya Maryańska, dziecię wiekiem jeszcze, ale pełna heroizmu, spieszyła wraz ze zwiastunami dobrej nowiny, do nieznanych ludów i krain, dzieląc z nimi apostolskie trudy, i prace, więzienie i wygnanie a nawet i śmierć.

Zajmującą byłoby rzeczą, rozważać szczegółowo macierzyńską opiekę Najświęszej Panny, prowadzącą niejako za rękę Kongregacyą Maryańską we wzniosłem dziele nawracania pogańskich ludów, które Bóg przed 300 laty Kościołowi Swemu oddał, jako zadośćuczynienie za odstępstwa od wiary św. w Europie. Przytoczymy tylko tę okoliczność, że przy otwarciu granic Japonii 1858 r. nabożeństwo do Niepokalanej Dziewicy było znakiem, po którym misyonarze poznawali krypto-katolików, a ten fakt przypomina mimowoli

liczne kongregacye, które z końcem XVI w. rozpowszechniały się w państwie Mikado, a w szczególności godny podziwu „związek męczenników“, powstały za czasów prześladowania cesarza Taicosama w państwie Arima, a rozszerzający się szybko we wszystkich miejscowościach prześladowanych, który to związek, według słów O. Crasset'a był bez wątpienia najpiękniejszym kwiatem, jaki wydał duch kongregacyi.“

C. d. n.

Wiadomości bieżące z Misyi.

Misya Afryki centralnej.

Assuan, 1 marca 1897 r.

Czcigodna Pani!

Ufam, że Pani mi wybaczy, iż dziś dopiero dziękuję za tak hojny dar, który otrzymałem przez naszego X. Prokuratora O. Colombaroli. Dziś rano, jako w pierwszy dzień miesiąca, odprawiając Mszę św. na intencyę Sodalicyi, gorąco się modliłem, o jaknajobfitsze łaski w szczególności dla Czcigodnej Pani, by Pan Bóg udarował ją zdrowiem i długiem życiem, dla dobra i pomocy misyonarzy, i zbawienia murzynów. Budowa kościoła Niepokalanego Poczęcia, jak również i innych budynków postępuje szybko. Mury podnoszą się obecnie do wysokości pierwszego piętra, z pomocą Bożą, i dobrodziei, mamy nadzieję, że będziemy się mogli przenieść do nowego budynku, przed wielkimi jeszcze upałami.

Z początkiem przeszłego miesiąca, zaszczycił nas swemi odwiedzinami konsul Austryacko-węgierski dla Egiptu, Baron v. Heidler-Egeregg, można powiedzieć, że był nie tylko zadowolony ale zachwycony postępem pracy w budowie, a bardziej jeszcze jej praktycznością, prostotą i trwałością. Trudno opisać, jakiej niewyczerpanej potrzeba cierpliwości, żeby dojść do końca z robotnikami, i dostawcami materyałów, są tak leniwi, kłamliwi, że powodują ciągłe nieporozumienia, szczególniej teraz, gdy mają swoje *Ramadan* (czas postu) w czasie którego od $4^1/_2$ rano do 6 wieczór nic nie jedzą ani piją, a więc są prawie zupełnie do pracy niezdolni. Najubożsi są rzeczywiście pożałowania godni, bo jak mają pracować? nic nie jedząc. Oby Bóg pozwolił nam uwolnić ich od praw fałszywego proroka, a poddać ich pod słodkie i lekkie jarzmo Zbawiciela!

W tym roku z pociechą udzielamy wielu dzieciom chrztu św. w niebezpieczeństwie życia. Ileż tych małych aniołków uleciało do Nieba i modli się za nawrócenie swych nieszczęśliwych braci, a dobrodzieje, którzy chcą być ojcami chrzestnymi tych aniołków, znajdą w ich modlitwach pomoc i wstawiennictwo u Boga.

Szkoły także postępują znacznię; mimo konkurencyi rządowej i amerykańsko-protestanckiej, mamy szkołę chłopców i dziewcząt, około 100 uczni, którym prócz przedmiotów naukowych, udzielamy także gruntownej nauki religii.

Prócz tego, rozpoczęliśmy nowe dzieło, to jest szkołę dla kobiet. Dwa razy na tydzień zbierają się kobiety, a Siostry nasze uczą je czytać i robót

ręcznych, oświecając je zarazem w nauce religii, które to dobrodziejstwo udziela się następnie całej rodzinie. O tem będę jeszcze mówił obszerniej.

Wczoraj wieczór, rozpoczęliśmy uroczyste nabożeństwo na cześć naszego opiekuna św. Józefa, on musi nam dopomódz w licznych naszych potrzebach, bo inaczej źle byłoby z nami.

Proszę, by łaskawa Pani, w modlitwach swych, pamiętała o mnie i mojej misyi. Łączę powtórne zapewnienie mojej najszczerszej wdzięczności i czci, z jaką zostaje uniżony sługa w Chrystusie. *Antoni M. Roveggio*

apost. Wikary Afryki centralnej.

Lyońskie Towarzystwo misyjne.

Wielkie Bassam słoniowe. 12 marca, 1897.

Pani Hrabino!

Przesłałem Pani przez ostatniego kuryera wiadomość o zwyczajach i obyczajach mieszkańców Wybrzeża z kości słoniowej, dziś zamierzam opisać sposob, w jaki odbywają się ofiary z ludzi na terytoryum stacyi naszej, w Memni. Ojciec Bonhomme otrzymał je od naocznych świadków i podaje jako autentyczne.

Ofiary z ludzi składane bywają zmarłym krewnym lub przyjaciołom, aby ich na tamtym świecie obsługiwały. Budując domek dla nowożeńców, składają ofiarę, by zapewnić spokój państwu młodym.

W dzień spełnienia ofiary, skazanemu dają jeść do sytości, ubierają go, opasując mu biodra kawałkiem chusty, malują twarz jego mieszaniną węgla i pieprzu tureckiego, następnie obchodzą z nim trzy razy osadę, przy odgłosie bębna. Ten, który przewodniczy temu dzikiemu zwyczajowi, ma także twarz pomalowaną na czarno i biało, czoło zaś i nos na czerwono, na głowie ma wieniec z liści palmowych, w zębach trzyma laseczkę mocno zakrzywioną, a drugą taką wywija przed sobą. Ofiara idzie tuż za nim, zmuszona tańcować wraz z całym tłumem, który ją otacza. Obszedłszy trzy razy wieś, dochodzą do doliny (nazwałbym doliny łez) świadka tylokrotnenego barbarzyństwa. Naczelnik pierwszy uderza ofiarę toporem w czoło, następnie w kark, ofiara pada na ziemię. Tłum obecny rzuca się na drgające jeszcze ciało, każdy odcina to palce, to rękę, ect. ect. i wraca do wsi, składa w pewnej ulicy części swej krwawej zdobyczy. Wszyscy ponawiają swój piekielny taniec przy stosie złożonego ciała, które o zmroku rzucają do głębokiego rowu, głowę ofiary przechowują w lesie, dopokąd jej mrówki nie objedzą, czaszką oczyszczoną zdobią domy królewskie. Tak mordują mężczyzn różnego wieku. Kobiety zaś duszą, przywiązując je do drzewa, następnie wieszają martwe ciało, które wisi na drzewie, dopokąd go robactwo nie stoczy, lub zakopują je żywe na trupie, któremu czynią ofiarę. Przedstawiam ze wstrętem te szczegóły, by zwrócić uwagę zacnej Pani na doniosłość okrucieństw tego ciemnego ludu i w imię miłości Pana naszego Zbawiciela i Sędziego, wzywam litości wszystkich, miłujących Boga prawdziwego! Nie żałujcie dusze Chrystusowe ofiar pieniężnych na wykupienie skazanych na tak okrutną śmierć. Polecajcie w modlitwach Waszych, Misyę Wybrzeża kości słoniowej, aby wyjednać nam łaskę, oświecającą to dzikie plemię, a Bóg Wam stokrotnie nagrodzi Wasze apostolskie zasługi.

Z najgłębszym szacunkiem, pokorny sługa w Panu *M. Ray, m. a.*



Szałasy Basutów w Południowej Afryce.

Oblaci św. Franciszka Salezego.

Pella (Namayqualand) 25 marca 1897.

Z całego serca dziękuję za przesłaną dla biednej mojej misyi sumę. Niech Bóg wynagrodzi tysiącznemi łaskami wszystkich dobrodziejów naszych.

Stosownie do życzenia łaskawej Pani załączam wiadomości o smutnem położeniu Misyi naszej. Deszczu nie mieliśmy od lat trzech a gdyby po 3 letniej posusze Bóg nam go zesłał, to i tak ciężkie nasze położenie trwałoby dalej. Biedni nasi ludzie nic już nie mają, bydło wyginęło, a to jest ich jedynem bogactwem.

Gdybyśmy mieli odpowiednie środki, to moglibyśmy setkami dzieci przyjmować, bo proszą nas o to ze wszystkich stron, ale nie możemy tego uczynić, bo pomarłyby z głodu. Obecnie mamy w Pelli 50 dzieci, z których 10 sypia pod gołem niebem, biedne te dzieci nie mają żadnych wymagań. Za zbliżeniem się nocy biorą jedyne przykrycie jakie się znajduje i na tym improwizowanem łóżku, kładą się i leżą jak małe zwierzątka do wschodu słońca, a rano gdy idziemy na Mszę św. widzimy je modlące się. P. Bóg wysłuchać musi te modlitwy niewinne, które zanoszą za swych dobrodziei w Europie. Wszystko tu przypomina ubóstwo Betlejemskie.

Ale nie trzeba sądzić, że te wszystkie dzieci są aniołkami; przeszłego czwartku, jedno z nich, chciało się uraczyć i skorzystało w tym celu z chwili, gdyśmy wszyscy byli w kaplicy a znalazłszy kawałki jabłek, które jako osobliwość mieliśmy w tym dniu spożyć, wyciągnęło po nie rękę, mało co zostawiając dla drugich. Przekonane o złodziejstwie przeprosiło i przyrzekło, że już nigdy tego robić nie będzie. Na drugi dzień, powtorzyły się takie same odwiedziny w kuchni i nowe złodziejstwo popełniła tym razem siostra poprzedniego dziecka. Dzieciak skorzystał ze wskazówek siostry, która przyrzekła wprawdzie, że nie będzie kradła, ale nie przyrzekała, że nie wyszle siostry i że nie będzie jadła tego co ona przyniesie, nie poczuwała się więc do winy, bo słowa dotrzymała; taki sposób zapatrywania jest u Hotentotów w ogóle. Trzecia jeszcze siostra jest do dyspozycyi, być może, że i ona pojawi się pięknego poranku w naszej kuchni w tym samym celu. Głód często jeszcze zabiera ofiary. Przedwczoraj byłem na pogrzebie w Annakap, w pobliżu nas umarło dziecko, przychodzę do rodziców, pytam co mają dziś do jedzenia, prowadzą mnie do ognia i pokazują w popiele kawałek skóry wołowej, mówiąc to nasze jedzenie, jutro pójdziemy na pustynię może co znajdziemy w drodze.

Czyż to nie straszne! Cała rodzina nosiła na twarzy piętno śmierci i ledwie się ruszała. Na szczęście miałem trochę ryżu przy sobie. Trudno opisać ich radość, łzami i krzykiem dziękowali mi.

To parę tylko rysów, wśród tysiąca innych. Daje się im co można, ale zapasy wyczerpują się. Padają oni jak muchy, naprzód robi się groby, pogrzeby codzień się odbywają. Dziś rano mała dziewczynka umarła z głodu, na dwie godziny przed śmiercią ochrzciłem ją. O. Bécoulet także poszedł teraz, by

ochrzcić umierającą dorosłą osobę, która prosiła o to. Teraz przychodzi 80 letnia staruszka i prosi, żeby jej pozwolić przetrząsnąć śmiecisko w naszym ogrodzie w celu wyszukania pożywienia.

Nigdybym nie skończył, gdybym chciał opowiedzieć wszystkie te sceny, rozdzierające serce człowieka, nie mogącego usunąć tej klęski. W tych dniach dowiedziawszy się o chorobie O. Rougelot'a wybierałem się do Springbock'u, tymczasem powiedzano mi, że umarł na zapalenie płuc, w skutek braku pożywienia osłabł i nie zdołał przetrwać choroby. Wielka to dla nas boleść, Ojciec ten był powszechnie kochany i całą duszą oddany zadaniu misyonarza, posiadał języki krajowców i był dobrym zakonnikiem. Będzie się modlił za nas na tamtym świecie, bo zna nasze potrzeby, będzie prosił Boga, by zesłał nam deszcz i dał dobre żniwo a nadewszystko gorliwych misyonarzy.

O. Simon Oblata św. Franciszka Salezego.

MAŁY

FEUILLETON.

Uroczystość Bożego Ciała

Corpus Domini

obchodzona po raz pierwszy w Longa Afryce zachodniej opowiadanie M. R. P.

W południowej części Zanzibaru jest położona Longa, główna stacya tegoż Wikaryatu. Od strony północnej graniczy z pięknemi wzgórzami, ku zachodowi z niedającą się objąć okiem równiną, otoczoną stromemi górami Ullugaru. Kraj ten przed 10-ciu laty zarosły olbrzymemi dziewiczymi lasami, był siedliskiem lwów, tygrysów, nosorożców i innych dzikich zwierząt, krajowcy żyli w najdzikszem bałwochwalstwie. Dziś dzięki wszechmocy naszej Św. religii, jakaż tam cudowna zmiana! Niebotyczne lasy musiały paść pod siekierą misyonarza, a obecnie w tych niedostępnych obszarach widzi się z rozkoszą urodzajne pola, otoczone wioskami chrześcijańskiemi. Więcej jak 500 Murzynów jest wpisanych do księgi synów Bożych, modlą się z głęboką wiarą, pilnie chodzą do kościoła i przyjmują często Sakramenta Św. W tym roku (1896) Longa po raz pierwszy, miała szczęście obchodzić uroczystość Bożego Ciała (*Corpus Domini*) Wspaniała procesya zrobiła wielkie wrażenie na tutejszych katolikach, a dla nas była istnym tryumfem Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie. Odgłos dzwonów, wystrzały, modły i śpiewy wiernych, otaczały czcią Zbawiciela, niesionego przez kapłana błogosławiącego lud, oddając go w opiekę Stwórcy swemu. Dzień ten był wielką pociechą dla nas. Chrześcijanie zdawali nam się wzmocnieni we

wierze, miłości Jezusa, poganie widocznie uznawali potęgę Boskiej religii. Przygotowania do tej uroczystości trwały kilka tygodni, dzieci ubiegały się na wyścigi o współudział w pracah. Ze wszystkich zakątków znoszono rzeczy dla urządzenia bram tryumfalnych, krzewami palmami i sztandarami przyozdobiono drogę, którą przechodziła procesya. Dzień był piękny, jak rzadko w tym kraju w porze deszczowej, łąki ryżowe rozkosznie zdobiły ziemię swą szmaragdową zielonością. Na odgłos dzwonów, biegli do kościoła nie tylko Chrześcijanie, ale też i poganie, by widzieć rzeczy cudowne, urządzone przez (Panów Ojców) tak nazywają Misyonarzy. Na widok tej wspaniałej uroczystości, o której cały tłum nie miał wyobrażenia, poganie oniemieli ze zdziwienia i zachwytu. Szczególnie uderzeni byli napisem ułożonym z liter ze złotego i kolorowego papieru, przylepionym nad drzwiami kościoła w słowach: Si fa jache Jezu (Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus) nazwali nas cudotworcami mówiąc: wiedzieliśmy, że Europejczycy umieją przenosić myśli swoje na papier biały, z którego zdjąć ich nie można, ale nie wiedzieliśmy, że mogą je zawiesić w powietrzu. Porządek procesyi był następujący. Na czele orszaku szło trzech Murzynów ze strzelbami na ramionach, potem następował Krzyż, za nim szły parami nasze dziewczynki i chłopcy, kobiety i mężczyzni z chorągwiami, Ksiądz z Przenajświętszym Sakramentem zamykał ten majestatyczny pochód. Rozrzewniającym był widok, jak wśród tej masy ludzi czarnych, większa liczba Murzynów, wielbiła z gorącą wiarą Jezusa ukrytego w Przenajświętszym Sakramencie, a nawet zdawało nam się spostrzedz na twarzach pogan olśnionych zewnętrznym urokiem chwili, jakiś odblask siły Boskiej wzywającej ich do siebie. Uczucia wywołane podobnemi uroczystościami bardzo podnoszą ducha samych Misyonarzy, dodają siły do nowej pracy, dopomagają do cierpliwego wytrwania w poświęceniach, nagrodzonych nadzieją radosnej wieczności w Niebie.

Po procesyi nastąpiła zabawa ludowa pogan zwana Ruga — Ruga, rozpoczęta odgłosem bębna, na który wszyscy stanęli szeregiem, potem jedni przechadzali się i strzelali, udając pijanych, drudzy palili ogień, baletnicy i baletniczki przestraszone wystrzałami padały na ziemię, inni śmiali się i krzyczeli; takie dziecinne objawy radości i zadowolenia trwały do północy, potem rozeszli się spokojnie do domów swoich.

Wykaz datków w kwocie **312 złr. 76 ct.** znajduje się na 2 stronie okładki.

Zamknięcie redakcyi 12 Lipca 1897.

Za wydawnictwo i redakcyę odpowiedzialny: Wojciech Adamski.

W Krakowie, w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Sp., pod zarządem J. Łakocińskiego.

Drobne wiadomości misyjne.

Uganda. Według sprawozdania O. J. Prendergasta ze stowarzyszenia Ojców od św. Józefa w Mill Hill, liczy Britisch-Uganda 450 000 mieszkańców, z tych 83.000 katolików (neofitów i katechumenów) 20.000 protestantów, 25.000 mahometanów, 322 000 pogan. Prócz tego, są tu liczni Nubijczycy i Suahelowie, przeważnie kupcy. Dobrobyt materyalny, zapewniony przez rząd angielski, jest zadziwiający a zdolny lud, z łatwością przyjmuje wyższą oświatę. Zamierzona budowa kolei z Ugandy do Mombassa, rozmiarów około 1300 klm., zapewnia Ugandzie wielką przyszłość. Handel niewolnikami, jak mniema O. Prendergast, zapewnie ustanie Angielscy protestanci okazują się czynnymi, ale i katolicka misya nie. potrzebuje się niczego obawiać — jeżeli rząd ją uprawni i jeżeli pomoc z tej strony nie zmniejszy się.

O. Meyer w Landana pisze nam: Murzyni są pełni wdzięczności i miłości dla dobrodziei, którzy przysełają Ojcu pieniądze dla ich utrzymania. Lubią słuchać opowiadań o dobrodziejach swoich i modlą się za nich codziennie. Ale największą dla nich radością jest, jeżeli dostaną wprost od dobrodziei jakąś oznakę pamięci — czy książeczkę, różaniec, czy też obrazek, figurkę. Rzeczy takie uszczęśliwiają ich i zachęcają do pilności w pracy i pobożności, do której się poczuwają dla swych dobrodziei.

Rozmaitości.

Jest wielki brak księży w misyi u Kaffrów w Natalu. Bardzo zasłużony misyonarz Kaffrów O. Franciszek Mayr donosi nam o smutnym stanie stacyi misyjnej niedaleko Pietermaritzburga (St. Franz Xawer auf dem Bluff). W stacyi tej niema księdza, biedni Kaffrowie, pozbawieni są wszelkiej pociechy religijnej i wielu z nich wskutek tego staje się obojętnymi i zimnymi. Prócz tego, osiedlają się tam Mahometanie w znacznej liczbie i starają się odwieść ich od katolicyzmu przez podarunki, pieniądze, uroczystości i wszystkie możliwe sposoby. Można sobie wyobrazić, co się dzieje w sercu misyonarza na widok takich stosunków. Mimo ogromnego ciężaru pracy, spoczywającego na barkach O. Mayr'a, opuścił on na jakiś czas swoje owieczki i udał się tam na życzenie biskupa. dla podniesienia ducha religijnego tych biednych dusz. „Jeżeli P. Bóg nie przyszle jakiego księdza" — tak pisze O. Mayr — „to będę musiał nieraz jeszcze tam się udać". Może wiadomość ta, że misyą st. Franz Xawer von Bluff jest bez pasterza, sprowadzi X. Zimmermanna z Wörishofen do Afryki, gdzie już pracował przez dłuższy czas.

Siostra Magdalena de Pazzis ze zgromadzenia przenajświętszej Rodziny pracująca w osieroconej tej stacyi st. Franz Xawer von Bluff, przedstawia również smutne stosunki tamtejsze. „Jak przykro pomyśleć, ile dobrego można by tu zrobić, gdyby był ksiądz, na utrzymanie którego niema funduszów. Mszę św. mamy tylko wtedy, gdy przechodzi z Durban jaki Misyonarz. Bogactwa handlarzy arabskich nęcą dzieci do siebie, bo wielka to pokusa, widzieć głodnemu żywność, nieodzianemu ubranie, łatwo jej też ulegają. Gdyby szlachetne dusze ulitowały się nad naszą misyą i przez jałmużnę z Europy przysłaną, starały się złemu zaradzić, stokrotnie wynagrodzone by były!

Niewolnictwo w Zanzibarze jest prawem zniesione, mimo tego panuje ono w straszny sposób. Liczba niewolników na tej wyspie dochodzi do 190.000 (według Dr Makenzie tylko 46.500). Przytaczamy listę wyjętą z antiniewolniczego czasopisma, wychodzącego w Palermo, listę najbogatszych posiadaczy niewolników tejże wyspy: Abdalah ben Salem posiada 6 faktoryi z 3000 niewolników w każdej z nich. Ma on 16 żon, z których znowu każda posiada 1600 niewolników; Tipo-Tip ma 7 plantacyi z 10.000 niewolników; Ahmed ben Abdallah 4 plantacye z 350 niewolnikami; Salem ben Ali 4 plantacye z 135; Saif ben Hawaldie 1 faktoryę z 50; Sultan Zanzibaru 400 niewolników. Prądy europejskie znają te smutne stosunki i łatwo mogłyby zmusić sułtana do dotrzymania zaprzysiężonych układów, ale nie czynią tego!
